

Menego



CYPRIAN KAMIL NORWID

Menego

WYJĄTEK Z PAMIĘTNIKA

Krasicki

Było to 1843 wiosny na *Riva degli Schiavoni*, albo, jak jeszcze jeden nie zatarty napis się wyraża, na *Riva degli Slavi*¹; na tym długim wrębie granitowym, zielonymi poprzerwanym kanałami i białymi mostami pospajany, gdzie kilka tysięcy okrętów przystań miewa. Tam, o jutrzni we mgłach odpływają małe statki rybackie z trójkątnymi żaglami *latyńskimi*², na których z bizancką surowością nakreślony bywa Marek święty, albo Piotr, albo Paweł, albo inny apostoł, i czyni wrażenie, że zszedł z *rivy* i odchodzi po falach... Tam, o południowym świetle widzisz tajemnice kolorów *Veronesa*³, *Tintoretta*⁴, *Tycjana*⁵... Turcy, Grecy, Ormianie i Słowianie różni, w strojach różnych, z różnym się akcentem przechadzają, na okręty swe patrząc. Tam, o blasku księżycy znikają okręty w mroku wielkim, a gdzie światło miesięczne wysrebrzyło falę, lśniący topór, u gondoli dzioba przytwierdzony, profilem zębatym się określa, potem wiosłarz półnagi we frygij-skiej czapce, potem budka kirem kryta z szybą kryształową, a potem znów drugi kształt wiosłarza, a potem blask fali, skrzelał wiosła odepchniętej w światłość księżycową... i tak tam gondole przepływają.

Tam to w 1843 roku przechadzał się B. ze mną, o Pałacu Dożów i o sztuki w nim złożonych skarbach rozmawiając; wątpił, aby Ganimed w Jowiszowych szponach uniesiony był utworem Fidiasza⁶, i miał słuszność... Potem, gdyśmy schodzili z ostatniego już mostku ku *Piazzetta*, zwrócił moją uwagę na bogactwo *inwencji* kapitelów⁷, które podpierają Pałac Dożów, i jęliśmy wszystkie po kolei szczegółowo oglądać... Co może być ta postać z wędniejących liści wychylona, której profil żółtawy na sklepieniu ciemność tak wybiega?... albo owa w hełmie?... albo tamta, kibici wygięciem nie bez trudu wypowijająca się z kamienia... Miałaby architekt je wykreślać, albo rzeźbiarz sam tworzył co dzień, wedle natchnienia: tam o niebie myśląc, tam o ziemi, tam o obywatelu w Rzeczypospolitej⁸ znanym, owdzie o Adamie i Ewie, a owdzie o patronie swoim i żony swojej, lub o wielkim kupcu, co przyjechał z dalekiego Wschodu na okręcie pełnym drzewa wonnego i drzewa farbiarskiego, i drogich kamieni na pieczęcie dla senatu Rzeczypospolitej, i zielonych papug dla panienek...

— Ja też to podobnież bym rozumiał — B. mi na to odpowie — zwłaszcza iż dawniej si architektki nie kreślili tak planów *szczegółowych*; czego przykład widzimy w złamkach planów rzymskich w Kapitolu, powmurowywanych dzisiaj w ścianę. Te plany są prostsze od najprostszych figur geometrycznych.

— Tę nieumiejętność — odpowiedziałem na to — usprawiedliwia poniekąd Panteon, Koloseum, Fortuna Virilis, Vesta, Świątynia Pokoju itd.

B. uśmiechnął się smutnie.

Sztuka, Miasto

¹*Slavi* (wł.) — Słowianie a. niewolnicy. [przypis edytorski]

²*żagiel latyński*, dziś: *żagiel laciński* — żagiel rozpięty na długiej rejce, umocowanej skośnie na dość niskim maszcie. [przypis edytorski]

³*Paolo Veronese* (1528–1588) — włoski malarz renesansowy. [przypis edytorski]

⁴*Jacopo Robusti*, zwany *Tintoretto* (1518–1594) — włoski malarz manierystyczny, przedstawiciel szkoły weneckiej. [przypis edytorski]

⁵*Tycjan*, właśc. *Tiziano Vecellio* (ok. 1488–1576) — włoski malarz renesansowy. [przypis edytorski]

⁶*Fidiasz* (ok. 490 p.n.e.–ok. 430 p.n.e.) — rzeźbiarz grecki z okresu klasycznego. [przypis edytorski]

⁷*kapitel* — zwieńczenie kolumny. [przypis edytorski]

⁸*Rzeczypospolita* — tu: Republika Wenecka. [przypis edytorski]

I mówiłem dalej:

— Gdyby kiedyś znaleziono te plany pokolorowane elegancko, których dzisiaj pełno na wystawach, trzeba by stu nowych Witruwiuszów i sto razy śmielszych w przypuszczeniu, ażeby współczesnym dać pojęcie, jakich to pomników śladu nawet nie zostało na ziemi! Tylko, widzisz, nic tu nie zginęło, co *prawdziwie piękne*, bo to ma w sobie nieśmiertelności iskrę, miłość! Trzeba gmachu *pięknego*, ażeby mógł piękną być ruina. Trzeba pięknej ruiny, ażeby dotrwała aż do końca, aż do posad budowy i pierwszego planu rozłożenia, aż do głazu pierwszego, na którym legendy siadać będą w ciężkich wieńcach bluszczowych, aż do głębi pod głazem, gdzie medale stare w wazach leżą i pargamin⁹ żółty z opisaniem pierwotnego pomysłu! *Roma, quanta fuit, ipsa ruina docet*¹⁰.

— Więc nic, myślisz, nie ginie?

— Nic, co jest w miłości poczętego.

B. uśmiechnął się znowu. Tu wchodziliśmy na plac, a był zmierzch, i dokoła pod obiegającym czworobok placu korytarzem zaczynało być gwarno, i poroświecały się kawiarnie, i czekano muzyki przez wojskową kapelę, z Czechów zwykle złożoną, wykonywanej tu w wieczór. B. mi wskazał kawiarnię, do której zachodzić już przywyknął, jakby Wenecjaninem się urodził. Tam weszliśmy. Kilka było osób, bo kawiarnia podrzędna. Grek w kaftanie czerwonym i Żyd, zda się, wschodni, w szachy grali; Wenecjanin list pisał...

— Ten chłopiec zna mnie, przyjdzie zaraz, nazywa się Dominik — i tu zawołał B.: „*Menego*.” (co w weneckim skróceniu ma niby oznaczać *Domenico*).

Przyniesiono nam kawy i złych cygar weneckich.

B. miał około lat sześćdziesiąt. Był naprzód w drezdeńskiej akademii, gdzie z niewielkim genuszem, lecz z miłością sztuki szczególniejszą, wielkie zrobił postępy w stosunku do tego, co mógł zrobić i co mu okoliczności pozwalały. Tam wykonał on obraz przedstawiający *czary* starożytnych germańskich wieszczek, i rysunków wiele różnej treści. Potem w Monachium pracował; wszędzie z trudem wielkim, i po dziesiątku lat, i w walce z przeciwnościami zabójczymi... Wszędzie, co artystów naszych *wadą*, albo raczej *winą*, wszędzie łatwo miejscowym tradycjom się poddawał, z posłuszeństwem słowiańskim szkole każdej. Był to wzór cierpliwości, zaparcia się, pokory — *wykonywanej* sprawiedliwiej, aniżeli *pojętej*. Właśnie o tym myślałem, kiedy mi B. przerwał.

— To rzecz dziwna! nie mogę tu jeszcze dojść ładu z wyrozumieniem tych arcydzieł starej szkoły weneckiej. Zaniedbanie rysunku, którego by *Cornelius*¹¹ nie przebaczył, dowolność w grze światła szczególniejsza, kompozycja jakby z ulic brana, a jednakże wielkie to są rzeczy! i niejedyn *Cornelius*, ba! i zarozumiały sam *Kaulbach*¹², uczyć by się z tego dobrze mogli. Kto wie? — dodał w następstwie — może nas na Północy uczyć jakoś inaczej. Przypominam sobie, że w kościele Świętego Ludwika (w Monachium), kiedy *Sąd ostateczny* przy Corneliusie malowałem, i właśnie się grupę tę robiło, gdzie wyobrażenie jest Heroda (gdy wyróżnione dzieci proszą za nim), imperator moskiewski otoczony świtą wszedł do gmachu, bo podówczas bawił w mieście onym i oglądał czasem dzieła sztuki. Więc nam wszystkim potem myśl przebiegła o tych starych malarzach, co to prosto z życia wzory brali, i co to się zwykle o tym czyta jakby jakie legendy... A teraz tu widzę, że podobno wszystkie stare obrazy to tak są o życie zaczepione...

— I nad czymże pracujesz pod te czasy?

— Ba! — pomruknął B. smutno — gram ot czasem na skrzypcach... i przyjdź kiedy, zagram ci wieczorem... zdaje mi się, że coś skomponowałem.

Jakoż rzeczywiście B. na skrzypcach grał z biegłością szczególną.

— Albo nie — przerwał nagle — bo nie sam tu jestem. Mnie tu państwo Hr. do Włoch zabrali. Zacząłem też także mały obraz, gdzie *rybaka* chcę zrobić z dziećmi swymi, i chcę, żeby był wieczór, i żeby było widać, iż pracował dzień cały, i chcę, aby rybak

⁹*pargamin* — dziś: pergamin. [przypis edytorski]

¹⁰*Roma, quanta fuit, ipsa ruina docet* (łac.) — O wielkości Rzymu świadczą jego ruiny. [przypis edytorski]

¹¹*Peter von Cornelius* (1783–1867) — niemiecki malarz, zaliczany do nurtu akademizmu. Autor fresku *Sąd Ostateczny* w kościele św. Ludwika w Monachium, jak również projektu tamtejszych malowideł ściennych. [przypis edytorski]

¹²*Wilhelm von Kaulbach* (1804–1874) — malarz niemiecki. [przypis edytorski]

w ręku trzymał ułowioną rzecz jedną... muszlę pustą! I chcę, aby z tą muszlą, wyciągając rękę, zebrał sobie. Taki obraz robię, i już bliski, bliski swego skończenia.

Tu się B. z krzesła podniósł i zawołał: „*Menego!*” — ale że nie weneckim iloczasem, lecz po polsku *me-nego* przedłużając, więc podchwycił chłopiec: „Jak to, panie? jak to, *topisz się*, panie... (bo *me-nego* — „topię się” w weneckim znaczy dialekcie), jak to? — jeszcze powtórzył, a wszakże dziś gondole po kościele Świętego Marka nie pływały i suchutko w kawiarni.” — *Buffone*¹³ — odrzekł B. — *buffone!* — i wyszliśmy z kawiarni...

Żart

*

Na drugi dzień wieczorem taki list mi z miasta przyniesiono:

Państwo Hrab. zamiary odmienili; wkrótce mamy wyjeżdżać, jutro może wieczorem; nie wiem pewno, ale może być jutro. *Wszystko* też już zwiedziłem (!) prócz tej wyspy długiej od południa, którą to tak z okna Twego widać, i o której to mówisz, że tam lord Byron konno jeżdżąc opisywał Mazepę, bo nic wiem, jak wyspa się nazywa. Jeśli czasu mi zbędzie, to gondolką sobie tam dopłynę. Chciałbym też Cię pożegnać, wstąpię może; a nie, to na wyspę często robisz wycieczki: czemu nie miałbyś jutro, niżli słońce zapieczę, tam popłynąć? Żegnam...

List, Rozstanie

Byczkowski

NB. Pakując się chustką też znalazłem, którą w pierwszych czasach emigracji w Dreźnie wielki nasz lord Byron mi darował. To jest jedno, co mogę na pamiątkę zostawić. Żałuję, że nie grał ci na skrzypcach...

*

Niżli słońce zapiekło, popłynąłem na *Lido* dnia wtórego. *Lido* jest to długie pasmo ziemi, o które się płasko z jednej strony pełne morze rozbija; z drugiej — sztuczne wybrzeże z ciosanego kamienia odpiera mniej silne fale *lagun*. Ażeby do brzegu dojść morskiego, a zwłaszcza tam, gdzie zwykle cudzoziemcy oglądać widok idą, trzeba pierwej przez łąkę przejść zieloną, która, kiedyś smętarem możnych kupców żydowskich za Rzeczypospolitej jeszcze będąc, do dziś świeci gdzieś tam pozacieranymi kamieniami. Po nich ścieżka się łamie, albo je wymija, w trawie naprzód, a potem w nadmorskim żwirze ginąc. Tam doszedłszy, spotkałem gondoliera; stał nad garstką bielizny; przy nim sługa z policji i dwie damy Angielki z albumami. B. zapłaciwszy gondoliera, powiedział mu, że użyć chce kąpieli... *ale za głęboko w fale zaszedł*.

Grób jego jest na *Lido*.

¹³*buffone* (wł.) — błazen, żartowniś. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/norwid-menego>

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, Pisma wierszem i prozą, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Marty Niedziałkowskiej.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Katarzyna Dug, Patrycja Józwiak, Paulina Choromańska.

ISBN 978-83-288-0584-2

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.